

něra Jan

Jednodniówka.

Białystok, 3 grudnia 1933 r.

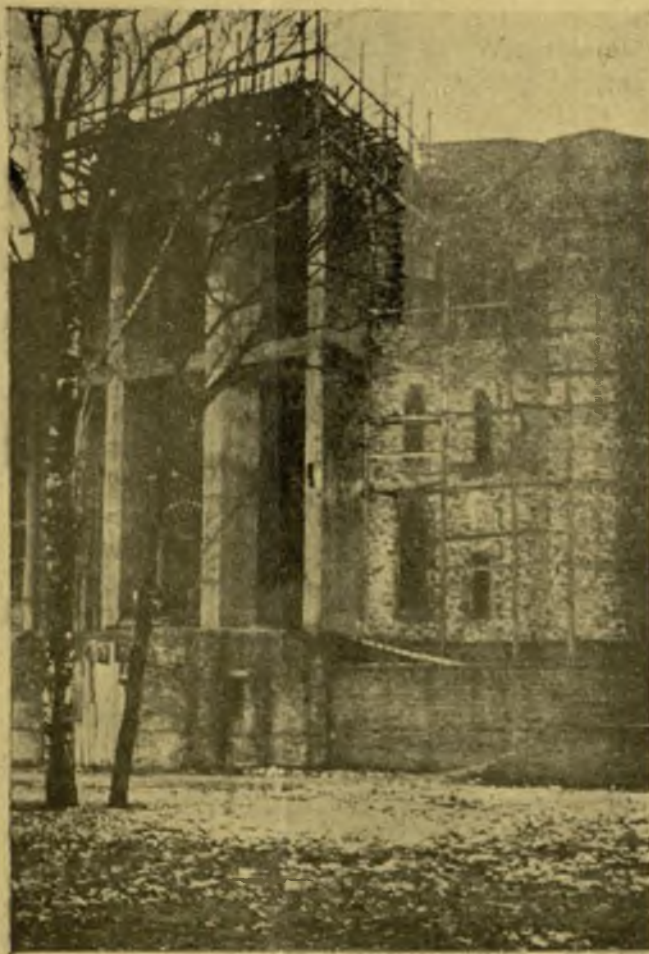
Cena 30 gr.

Starostwo Gminne Białystok
Egzemplar
507

FORUM

PUBLICUM

123080



Fot. R. Malinowski

Nowobudujący się Kościół - Pomnik
Św. Rocha w Białymstoku.

Do Czytelników!

W najbliższym czasie ukaże się w Białymstoku wielkie pismo tygodniowe społeczno-gospodarcze i literackie, które będzie poruszało szereg zagadnień miasta Białegostoku i Województwa białostockiego.

Niniejszem mamy zaszczyt przedstawić Sz. Czytelnikom jednodniówkę, która w znaczeniu ideowym, może być uważana za wstęp do mającego się ukazać wyż. wym. tygodnika.

Redakcja

MOTTO:

Gdy się znudzisz w miejskim „Wirze“
Gdy ci zbrzydnie „Central“, „Ritz“...
W dniu, wieczorem — kroki chyże
Kieruj tam, gdzie stopy liże
Ciepła fala włoskich mórz...
Do „Italji“ bracie idź:
Smacznie, tani! No więc? Już!

NAJWYBREDNIEJSZE
ZAKĄSKI i NAPOJE
OBIADY i KOLACJE
DLA SMAKOSZÓW

POLECA
SZANOWNEJ KLIENTELI

Kawiarnia

ITALIA

BIAŁYSTOK, Kilińskiego 5.

SKŁADNICA SPORTOWA

„STADJON“ BIAŁYSTOK,
Sienkiewicza 33

poleca na sezon zimowy

NARTY — ŁYŻWY — SANECZKI

„RADJOMECHANIKA“
Zdzisław Olszewski i Ska
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 50.

Montaż radjoaparatury od najprostszyc 2 lampowych do 6 l. superbeterodyn. Budowa głośników elektrodynamicznych. Urządzenie wzmacniaczy megafonowych. Fachowe porady dla radjoamatorów bezpłatnie.

CENY KONKURENCYJNE

ZAKŁAD STOLARSKO-RZEŹBIARSKI
WACŁAW PORZEZIŃSKI

Białystok, ul. Kupiecka 7/1

WYKONUJE ROBOTY:

Kościelne, stylowe—oltarze ambony, ławki stałe i konfesjonały. Biurowe i szkolne stoły, ławki, szafy, zasłony mechanicznie zasuwane do gabinetów fizycznych. Wykonanie modeli do wszelkich części maszyn. Na miejscu wykonuje się przez pierwszorzędne artystyczne siły fachowe, roboty malarsko—połotnicze, jak również wykonanie wszelkich mebli stylowych. Roboty budowlano—stolarskie. ramy do obrazów, litery szklane, metalowe i drewniane, urządzenie wystaw sklepowych i inne.

Wykonanie roboty solidne, sumienne i z materiału doborowego, po cenach umiarkowanych.

Liczne świadectwa i referencje za wykonane roboty do dyspozycji — Szkice rysunki wzory w wielkim wyborze.

FORUM

PUBLICUM.

Serc Waszych tętno słyszeć i rozumieć...

Białystok jest miastem wojewódzkim.

Białystok posiada około stu tysięcy mieszkańców.

Białystok pod opieką władz wojewódzkich i samorządowych szybko się europeizuje: reguluje ulice, upiększa je, zakłada bulwary, parki; buduje Domy Ludowe, hale targowe, reguluje Białkę.

Białystok posiada 63 związki i organizacje: kulturalne, społeczne, polityczne, gimnastyczne i towarzyskie.

Białystok jest wielkim problemem: przemysł, a robotnik, — robotnik, a bezrobocie.

Białystok jest centrum rzemiosła na województwo: Izba Rzemieślnicza.

Białystok począł rozwiązywać problem rolniczy województwa: Podlaska Izba Rolnicza.

Białystok jest centrum szkolnictwa, a więc w związku z nową ustawą: problemy pedagogiczno-wychowawcze.

Województwo białostockie graniczy z Niemcami i prawie z Sowietami, co nie może nie mieć znaczenia dla nastawienia politycznego obywateli.

Białystok w razie inwazji wojennej z północy, czy wschodu staje się teatrem wojny.

W dziedzinie pokojowej — poza sprawami, wymienionymi powyżej — przed obywatelami stoi sprawa wyborów Rady Miejskiej.

A każdy chyba obywatel chciałby mieć Radę Miejską lepszą, niż wszystkie poprzednie.

I tenże Białystok — miasto tak żywe i rozrastające się — napęczniałe prosto tysiącem zagadnień, z których każde domaga się „prosto i z krzykiem“ oświelenia, omówienia, przedyskutowania na „Forum publicum“ opinii obywatelskiej — miasto tysiąca kominów fabrycznych, dziesiątków tysięcy robotników i rzemieślników — miasto, które skupia tysiące inteligencji — niema tradycji, niema współzycia — niema poważnej polskiej prasy, na łamach której mogłoby się wypowiedzieć.

Wstyd i myśleć przykro.

Przyszli nowi ludzie, z Wilna i Częstochowy i robią największe wysiłki, aby nas, gospodarzy rodowitych wyciągnąć z wiekowego marazmu, niedbalstwa i niezaraźności — cześć im za to, ale cóż my, białostoczanie?!

Dość już stać z opuszczonemi rękoma i zwieszoną głową — zakasać rękawy i do roboty!

Bo dźwiganie miasta ku szczytom jest naszym obowiązkiem.

Ludziom energii, inicjatywy i dobrej woli musimy pomagać chętnie i uczciwie i interesować się wszystkim i — interesować się wszyscy.

Spółceństwo żydowskie ma od szeregu lat swoją gazetę „Unzer Lebn“ drukowaną całkowicie w Białymstoku,

Próby stworzenia polskiego pisma, któreby odpowiadało potrzebom naszego

społeczeństwa, dotychczas kończyły się fiaskiem z powodu... braku zainteresowania obywateli własnymi sprawami.

Prasowy rynek białostocki mamy dosłownie „zawalony“ wszelkiego rodzaju pismami, z których szereg mutacyj warszawskich, czy łódzkich daje na ostatnich, „dobijanych“ u nas stronicach krótką, siłą rzeczy, kronikę zdarzeń i wypadków, a wiele z nich — bogactwem brukowych sensacyj żeruje na najniższych instynktach tłumu.

Poważny białostoczanin skarży się na brak bezstronnego i obszerniejszego pisma. I dlatego też, biorąc wszystko powyższe pod uwagę zaryzykowaliśmy próbę wydawania tygodnika, któryby całokształt tych zagadnień obejmował.

Nie chcemy twierdzić, że damy kulturalnemu białostoczaninowi wszystko „par excellence“ — pismo takie powinni zainicjować ojcowie miasta, ale skoro oni się k'temu nie kwapią — próbę podjęliśmy my, młodzi — miasta tego synowie.

Czy nasza wiara w społeczeństwo jest oparta na mocnych podstawach — czas pokaże!

Postaramy się dać z siebie wszystko, co mamy najlepszego i jesteśmy przeświadczeni, iż wszyscy, komu dobro miasta i obywateli na sercu leży — pomogą nam!

Przyrzekamy, iż każda godziwa i słuszna sprawa znajdzie u nas miejsce i właściwe, bezstronne oświetlenie.

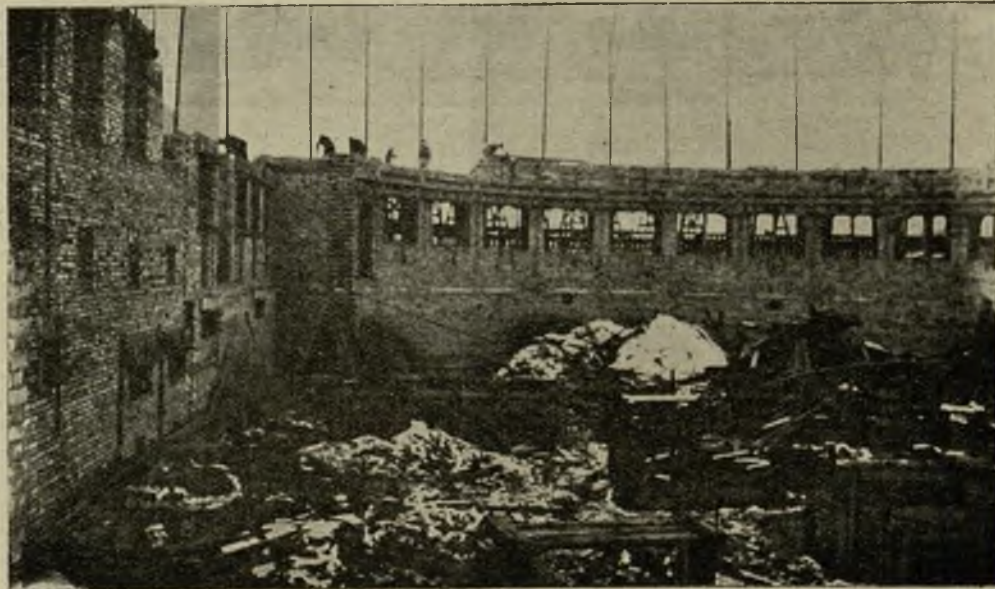
Gdyśmy już powiedzieli Wam szczerze o zamiarach naszych, osądźcie, Czytelnicy, czy wyciągniętą dłoń naszą przyjąć warto, czy pozwolicie nam zagościć na stałe w Domach Waszych.

Chcemy prędko usłyszeć echa serc Waszych.

Idziemy do Was z wyciągniętą dłonią, by serc Waszych tętno słyszeć i rozumieć!

Redakcja.

Budowa Domu Ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego.



Fot. R. Malinowski.

W Białymstoku na terenie parku miejskiego rozpoczęto budowę Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dom Ludowy mieścić w sobie będzie salę teatralną, bibliotekę oraz lokale organizacji społecznych.

Na czele komitetu budowy stoi p. Wojewoda Marjan Zyndram-Kościalkowski, który swą pracą dla miasta przyczynił się wydatnie do zaspokojenia kulturalnych i estetycznych potrzeb miasta.

Budowę prowadzi firma „Mur“.

Artykuł w sprawie Domu im. Marsz. Piłsudskiego ukaze się w jednym z numerów przyszłego tygodnika.

ZWYCIĘSTWO.

W piętnastą rocznicę niepodległości.

Tradycje nasze — bolesne trzy rozbiory,
Gdy wróg z wszech stron rozdzierał ciało Polski...
Ojcem: Kościuszką, Traugutt i Poniatoſki!
Obudził nas — róg złoty Wernyhory,
Moc sercom dał — Król — Duch!..

! poszło nas - setki, tysiące: masa,
By wskrzesić znów Ojczyznę naszą miłą!
Orlęta, w bój! Serce nam mocno biło,
Bośmy, jak Święty Legion Leonidasa
Daninę nieśli z krwi!..

W pożodze dziejów rozterka: którą drogą?
Czyż pytać trza? Czy szukać drogi innej?
Nie dyplomacja, lecz Związek Walki Czynnej!
Mordercy — wskrzesić nam Polski nie pomogą!
Ten, kto ją wskrzesi — M y!!!

! przyszedł dzień! W Krakowskich Oleandrach
Wódz skrzyknął Młódź, by losy wziąć za bary!..
... Kielce... Łowczówek... Kozinek i Konary..
Pierzcha gefrejtrów tchórzliwa, podła chandra...
W kraju — wolności ruch!

Aż wybił dzwon na wielkiej dziejów wieży!
I, gdyby cud — armja z pod ziem wyrosła!
Najeźdźców tłum na szablach precz rozniosła!!...
Wolnym jest Kraj — zaborca u nóg leży,
A Państwo — żywie znów!!...

Piętnaście lat! Radośnie brzmia fantary!
Piętnaście lat! Piersz szczerą dumą wzbiera!
Choć trosk jest moc, choć bieda nam doskwiera —
Trza przemóc się, a kryzys — wziąć za bary,
Miast tonąć w czerni słów...

Bo przez wsze dni — dni zwycięstw, klęsk i chwały
Prowadzi On ...I wiedzie dziś do sławy!!

...I, gdyby prochy Kordjana zmartwychwstały
Rzekłyby: oto sukcesor Bolesławów,
Wasz wielki Znicz — Król-Duch!!

Edward Cylwich.

Białystok, w listopadzie 1933 r.



„Gdzie struga wije się kręta..“

„Nad rzeczką, nad strugą,
co wije się kręta
Niezapominajka otwiera oczęta..“

Gwarzyła przed laty pieśniarka
ludu—Marja Konopnicka.

Kręte, szemrzące strumienie w otoczu olszyn i kalin — przepastne haszcze wiklin, sitowia i tataraków — niebieskookie lany niezapominajek, żywe złoto kaczeńców i mleczy-wychynięte z głębin ciemnych zakoli dziewicze pąkowie śnieżnych nenufarów — cały ów, uroczy trzeba przyznać, wabik poezji romantycznej zmienia swoją twarz..

I w tej dziedzinie wszystko zmienia się — modernizuje. Rozsiadający się coraz gęściej na bezchlebiach człowiek nagina pierwotną, w tym wypadku mało użyteczną naturę do ram materialnej kultury, celem dochodowego wyzyskania.

Poeci od „modrzewiowych dwórków, łąk szmaragdowych i wiklinianych poszeptów“, w początkach prac regulacyjno—meljoracyjnych poczęli się oburzać na wandalizm techników, zarzucając im — uśmiercanie piękna w naturze..

Niech przyjdą i popatrzą dziś..

Mogą przyjść nawet bez myśliwskich butów, bez „zataczania“ sprasowanych „na kant“ spodnek w paski i jedwabnych „dessous“, mogą przyjść zgoła w redakcyjnych, lub innych estetyczno—essaistycznych lakierkach..

I więcej: niech zabiorą ze sobą jakiś niezły „Kodak“, by na płycie utrwalić swój zachwyty.. (malarzom wystarczy paleta z przyległościami).

Co, niema się czem zachwycać?!

Proszę: miast pokręconych, zarosłych serpentyn — śmiałe, proste rzuty kanałów i rowów, związane łukami kół i parabol — miast pływających kożuchów moczaru, który sitowie, boberek i rzeżucha zarasta, gdzie się obłeśne djały lęga, a nocą błędne ogniki wiodą wędrowca w czarne topielice, gdzie przednówkiem wygłodzony chłop, w czas sianokosu, w rdzawej, zatechłej wodzie po pas brodząc, rozmachem kosiska zbierał plon swoich „ługów“ — rzadkie mizeractwo łąkowej „kwasoty“ — na pastwiskach, gdzie wśród zamieszonych kęp i czarnej mazi błota mizerne krowiny urządzały wyścigi o kęs trawy — wszędzie, we wszystkich powiatach naszego województwa, w co trzeciej bodajże wsi, coś już jest zrobione, coś się robi, lub robić zamierza.

Setki tysięcy hektarów nieużytków oddaje się gospodarstwu w stanie, kwalifikującym się do użytkowania — grunt twardnieje, osiada, zaplenia się słodką trawą, powstają próbne poletka, a na nich: żyto, owiec, kartofle, buraki, kapusta (na dawnym bagniel)

W letnim sezonie na bagniskach ruch, gwar, śmiech — czasem „piętrowe“ przekleństwo, przypominające b. zabór rosyjski.. Wre praca, błyszczą na bronz opalone ciała i wyswiecone „kubikami“ rydle robotników — krajobraz się zmienia, rodzi się w naturze nowe piękno, nowa poezja—czynu, walki o lepszą gospodarczo przyszłość Kraju i Narodu.

I dziw naprawdę, że prasa, owe siódme mocarstwo, które wszystko wie, wszystko foto-

grafuje i o wszystkim pisze, obchodzi się z meljoracjami — ogólnie biorąc, więcej, niż po macoszem.

Czy nasze społeczeństwo wiele wie o całym szeregu poważnych prac, prowadzonych od szeregu lat przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, a bezpośrednio przez Okręgowe Urzędy Ziemskie?

Czy społeczeństwo województwa białostockiego wiele słyszało, lub czytało o pracach nad przebudową ustroju rolnego na naszym terenie o scaleniu, meljoracjach, znoszeniu służebności, budowie nowych dróg, domów, budowie studzien w okolicach bezwodnych i t.d.?

Mało, albo zgoła nic..

I smutnem byłoby, gdyby czytelnik nazwał ten temat rudnym..

Są to zagadnienia i prace jedne z najistotniejszych dla społeczeństwa kraju rolniczego, jakim jest Polska i dlatego też, w szeregu dalszych artykułów, które ukażą się na łamach tygodnika postaramy się zapoznać czytelników w sposób, już mniej literacki, a bardziej rzeczowy z tą bogatą, a traktowaną przez większość prasy po „kopciuskowsku“ dziedziną prac państwowych.

Wszak i tym cichym bojownikom o lepszą przyszłość rolniczą ludu—Władzom kierowniczym i szaremu personelowi O. U. Z-tów należą się słowa gorącego uznania za ich, jakże znojny nieraz, wysiłek.



O powagę dnia świątecznego

Wielką niewątpliwie bolączką naszego miasta jest fakt, że społeczeństwo polskie i katolickie nie szanuje świąt własnego wyznania.

Z wielką przykrością wskazywać musimy, jako przykład, ludzi innych wyznań, którzy w dniach swoich świąt niczem nie naruszają powagi dnia.

Chodzi tu przede wszystkim o handel niedzielny, nie tyle o sprzedaż, bo uprawiają to przeważnie Żydzi, ale o kupno. Fakt kupowania w niedzielę „od tyłu“ stwarza precedens do handlu, a tem samym łamanie powagi dnia i obowiązujących przepisów.

Uderzającym faktem jest brak energii u policjantów w tępieniu tego zła społecznego.

Niedawno byliśmy świadkami rozpędzania przez policjanta grupki ludzi, zebranych przed wystawą firmy „Menado“ przy ul. Sienkiewicza, gdzie za szkłem wystawowym odbywał się proces palenia kawy w specjalnej maszynie.

Czy nie lepiej byłoby, gdyby ten sam policjant energię tę zużył w niedzielę na rozpędzanie tłumy kupujących „od tyłu“.



Rocznica Powstania Listopadowego.

Doroczne święto Podchorążych Rezerwy.

W dniu 29 listopada upłynęło 103 lata od pamiętnej Nocy Listopadowej, kiedy orężny czyn garstki zapaleńców — patriotów dowiódł, że w uciemiężonym i maltretowanym przez zaborcę Narodzie Polskim, żyje Nieśmiertelny Duch Wyzwolenia.

Od szeregu lat, kiedy Polska, dzięki zasłudze wybitnych Polaków, a w pierwszym rządzie Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego uzyskała niepodległość.

Podchorążowie Rezerwy dzień pamiętny Powstania Listopadowego obrali za dzień swego święta.

Rokrocznie Legja Podchorążych Rezerwy w Białymstoku obchodzi Święto Podchorążego.

W związku z powyższym Zarząd Legji Podchorążych Rezerwy w Białymstoku wydał odezwę, treści następującej:

Podchorążowie Rezerwy!

Sto trzy lata dzieli nas od pamiętnej nocy 29 listopada 1830 r., kiedy orężny Czyn Podchorążych — wybuch powstania w pamiętną Noc Listopadową, stał się początkiem wojny Narodu Polskiego z przemocą zaborcy.

Bohaterskie boje na polach — Stoczka, Grochowa, Ostrołęki, zroszonych krwią polską, stały

się kamieniem węgielnym polskiej idei Niepodległości, zrębem pod przyszłe odradzające się Państwo Polskie. Dla narodu naszego insurekcja listopadowa była niewyczerpanym źródłem tradycji, z której następne pokolenia czerpały moc do walki o prawo do życia.

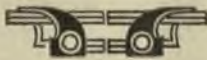
W historii walk o niepodległość Polski Powstanie Listopadowe pozostawi wiekiście piękną i zaszczytną kartę. My, Podchorążowie, jako ideowi spadkobiercy Czynu historycznych naszych poprzedników, musimy uczcić 103-rocznicę powstania z należytą godnością i powagą.

Obchód Święta Podchorążego, jak Kolegom wiadomo, odbędzie się 2 i 3 XII rb.

W związku z tem przypominamy Sz. Kolegom o obowiązku przybycia w dn. 2.XII rb. na godz. 18-tą do lokalu Koła (Rynek Kościuszki 1), celem wzięcia gremjalnego udziału w uroczystym capstrzyku.

W dniu 3.XII a. b. odbędzie się zbiórka Podchorążych na placu rewjowym przed Kościołem farnym o godz. 8 rano

W obchodzie tego święta, które daje nam możność podkreślić znaczenie Podchorążego przed całym społeczeństwem miejscowym, nie powinno braknąć żadnego Podchorążego.



Niewyraźna sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym.

Białostocki przemysł włókienniczy w ostatnich czasach stanął wobec smutnej alternatywy, być albo nie być.

Sezon tegoroczny obfitował w niepomysłne sytuacje przemysłu. Długotrwały strajk robotniczy spowodował utratę dogodnego czasu na zbyt wyrobów w kraju i zagranicą. Po ostatecznym załatwieniu zatargu, kiedy fabrykant białostocki, a z nim razem robotnik, stanęli wobec perspektywy lepszego jutra, kiedy zdawało się wszystko iść lepszą drogą, okazało się, że towary białostockie w sezonie obecnym nie mogą liczyć na zbyt.

Rynki krajowe zostały nasycone.

Pozostaje eksport.

Tu jednak sytuacja przedstawia się gorzej niż przypuszczano. Syndykat eksportowy nie prowadzi żadnej akcji celem uzyskania rynków zbytu, a jeśli nawet uzyskuje takowe, to w każdym bądź razie przemysł białostocki nic z tego niema i prawdopodobnie mieć nie będzie. Utworzenie Syndykatu i oddanie całego eksportu w ręce Łodzi jest gwoździem do trumny białostockiego przemysłu włókienniczego.

Co więc pozostaje?

Zamknąć fabryki i czekać nowego sezonu?

Należy zdać sobie sprawę z katastrofal-

nych skutków tego rodzaju załatwienia kwestji.

Co się stanie z całą rzeszą robotników przemysłu włókienniczego, którzy i tak w obecnym sezonie z powodu strajku utracili maksimum zarobków?

Czy mają oni powiększyć szeregi mrących z głodu bezrobotnych?

Oto są sprawy, nad którymi należy zastanowić się



Zakaz życzeń noworocznych

Minister poczt i telegrafów w związku z wydanym w swoim czasie zakazem przyjmowania datków przed listonoszy, wydał nowe rozporządzenie, uzupełniające ten zakaz w tym sensie, że listonoszom nie wolno wydawać jakichkolwiek kalendarzyków z okazji Nowego Roku, co było dotąd szeroko praktykowane. Wydawanie kalendarzyków i biletów noworocznych pociągnie za sobą kary dyscyplinarne.



Kryzys wsi a hydra pośrednictwa.

Województwo białostockie posiada kilka miast powiatowych i kilkadziesiąt bodajże małych miasteczek i osad fabrycznych, w których siłą rzeczy koncentruje się, poza administracją, pocztą i placówkami władz bezpieczeństwa, cała prawie wymiana płodów rolnych pomiędzy producentem — chłopem i konsumentem — mieszkańcem miasta.

Samo przez się jest zrozumiałem, iż miasteczka jak: Brańsk, Tykocin, Trzciannę, Zabłudów, lub osady, jak Gródek, Michałowo lub Królów Most nie konsumują dowożonej na targi, czy jarmarki produkcji okolicznego włościaństwa i że produkcja ta, o ile jest sprzedawana w tych ośrodkach — idzie przez ręce pośredników do większych centrów, czy też na eksport.

Otóż ci pośrednicy, ci wielcy kupcy, skupujący zboże, bydło, gęsi, przetwory mleczne i t.d. są owym, przysłowiowym „gwoździem do trumny“, w której — w rozpaczliwych drgawkach miota się bankrutujące rolnictwo.

Jak z jednej strony sprzedaje się rolnikowi najniższe gatunki manufaktury, galanterji, czy części żelaznych, kalkulując ceny o 25—40 proc. wyższe, niż, chociażby w Białymstoku (rzekomo transport tyle kosztuje) to z drugiej — zakupując płody rolne płaci się za nie ceny znów o tenże procent niższe od notowań giełdowych.

W najlepszym wypadku rolnik — zmieniając owoc swojej pracy na inne rzeczy, które musi kupić, traci na czysto z dwóch stron — minimum 50 proc. swojego rocznego kapitału obrotowego.

Handlarze zboża są wielokrotnie tak perfidni, iż wstrzymują się z zakupami, aż do dnia płatności podatku gruntowego, czy innego, a gdy chłop ma już „nóż na gardle“, wówczas wyzbywa się zboża za ostatnią cenę.

Nie będzie przesadą jeśli powiem, iż jedn^a z najpoważniejszych przyczyn, już nie kryzysu, ale nędzy materialnej naszego województwa jest brak organizacji handlu ziemiopłodami — jest owo, niczem niehamowane, bezprzykładne rozbójnictwo pośredników.

W województwach zachodnich, pomijając już wyższą wydajność z ha, osiągniętą dzięki meljoracjom i kulturze nawozów sztucznych (ale i wielokrotnie wyższe podatki!) stan rolnictwa nie jest tak beznadziejny i to może właśnie dlatego, iż Izby Rolnicze — świetnie zorganizowane ingerują we wszystkie sprawy, związanych z wyi-prze-twórczością, że trzymają rękę na pulsie całego życia rolniczego, że każdy rolnik sprzedaje swoją nadwyżkę wytwórczości przez spółdzielnię „Rolnik“ po cenach prawie że giełdowych, a nabywa potrzebne rzeczy w podobnych spółdzielniach, całe włościaństwo pozatem jest zorganizowane w „Kółka Rolnicze“.

W szeregu miast naszego województwa są wprowadzono spółdzielnie „Rolnik“, są sklepy spółdzielczo-spożywcze, lecz działalność ich w ogólnej wymianie towarów jest więcej, niż nikła.

Istnieją setki działaczy społecznych, odbywają się oficjalne zjazdy, narady, odprawy etc.

Co ci wszyscy ludzie robią?

Zaszczepiają na wsi idee państwowe, idee Marszałka Piłsudskiego! Pięknie! Ale nie samą ideą żyje człowiek — czasem chce mu się jeść, ubrać i t. d. — przynajmniej nie mieć długów!

Zorganizujemy mu jego stronę materialną — jeżeli sam się na to zdobyć nie umie, czy nie może, otoczmy go opieką Państwa z tej strony właśnie, i to od podstaw, od rzeczy najprostszyc, a gdy, dając mu realnie coś — zdobędziemy jego zaufanie wtedy idei państwowych nie trzeba mu będzie wtłaczać siłą — sam je przejmie, bo

„Szafańska odnoga“

faktomontaż sensacyjny
z białostockiego bruku

W dniu 26 listopada b. r. otrzymaliśmy od jednego z czytelników pismo-dokument, odstawiające skandaliczną aferę b. sędziego o „zawładaniu“ pasa ziemi kolejowej, koło wiaduktu dworcowego w Białymstoku.

Ponieważ w aferę tę zaplątanych jest szereg „osobistości“, znanych w naszym mieście, i w związku z projektem przebudowy wiaduktu kolejowego, dla którego to celu rzeczony grunt będzie bezwzględnie potrzebny — postaramy się, na podstawie posiadanych dowodów przedstawić całą sprawę zupełnie wyczerpująco.

Redakcja.

Jakkolwiek nie będzie to może sensacja na poziomie „Fräulein Doktor“ Tepy — niemniej jed-

nak dla Białegostoku jest to lont do beczki prochu, która wybuchnie przy ul. Knyszyńskiej i na Antoniuku, a skutek realny eksplozji dojdzie aż do... Wilna.

Autor.

— — — — —

— Boże! Boże!... Matulu!

Czemuście odeszli! Czy i ja mam zginać, jak ten robak mizerny!... chlpał 12-to letni Jędręk wracając z cmentarza, gdzie matkę pochowali.

Sam ostał na świecie, bez żadnej opieki...

Gdy miał lat siedem — w r. 1863, rankiem przyszli do chaty w Ponikłach żandarmi, ojca z łóżka wywlekli, w kajdany zakuli i powieźli tam, skąd mało kto wraca...

Matula powiadali potem, że ojciec do powstania należał, że Polska miała być, mowa katolicka i, że tatulo pocichu pomagali naszym.

Ale matka rok za rokiem schła i marniała z tęsknicy za mężem i w walce z biedą...

Pięć lat męczyło się matczyko, aż się wreszcie płomyczek wypalił w skołatanem sercu i pochowali niebogę...

Długo myślał chłopak nad swoją krzywdą,

będzie widział je i odczuwał.

Predysponowaną do organizacji życia rolniczego jest Izba Rolnicza.

W tym też celu białostocka Izba Rolnicza została zorganizowana — istnieje już szereg miłoścy, ale nikt z obywateli nie wie dokładnie, kto ona zaci i co robi.

My rolnicy, wiemy tylko, że tegoroczne zboże sprzedaliśmy, jak i lat poprzednich do maga-

zynów kupców zbożowych po „psiej“ cenie i myślimy z determinacją: czy stan ten nigdy się nie zmieni?

Moratorium dla rolników, rozkładanie podatków na raty, czy demoralizujące innych umorzenia należności są tylko półśrodkami, który przyczynia się wprawdzie do czasowej ulgi, ale stanu zasadniczego nie zmienia.

Rolnik.

Z uroczystości grodzieńskich.



W czasie pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Grodnie, dowódcą grodzieńskiego 81 p.p. im. Stefana Batorego wręczył Głowie Państwa odznakę pułkową.

Na zdjęciu moment wręczenia odznaki. Na lewo od Pana Prezydenta stoją m. in. gen. Żeligowski i Kaliński.

a ból i rozpacz nie mogąc serca rozsądzić — przemieniły się w zaciętą nienawiść, w pragnienie zemsty!.

I ten moment zaważył bodaj najwięcej nad losem i dalszymi krokami 12-letniego chłopca i tem nienawistnym nastawieniem do rządu rosyjskiego i do ludzi wogóle należy w części tłumaczyć postępowanie przyszłego posiadacza domów i placów, prywatnego bankiera, oberżysty, handlarza koni, drzewa i t. d.

Andrzej Zalewski jest typowym selfmade-man'em, t. j. człowiekiem, który sam siebie zrobił, (w znaczeniu kariery z niczego).

Rozpoczynając swoją filofordowską karierę od pasania bydła sąsiadów w rodzinnej wsi, przechodząc przez różne etapy walki z losem, będąc na wozie i pod wozem, już około roku 1890 jest w Białymstoku.

Znamy wszyscy nienasyconą zachłanność polskiego i każdego innego zresztą chłopca — na ziemię.

U Andrzeja Zalewskiego zachłanność ta połączona była ze ślepą nienawiścią do rządu i bliźnich za krzywdy rodziców i swoje.

W zdobywaniu majątku nie przebierał w

środkach — nie bawił się w etykę, był zresztą i jest do dziś dnia analfabeta, — nie miał możliwości i czasu na to, by zająć się sobą pod względem duchowym i dlatego też wiele „amerykańskich“ sposobów bogacenia się — można mu wybaczyć — zresztą jest to dziś starzec 80-cioletni — przykuty do łóżka starością i niemocą — starzec, którego rodzony syn Józef w sposób perfidny i chytry ograbił z majątku, więcej nawet — na dzień 5 grudnia uzyskał wyrok eksmisyjny i chce zniedołężniałego starca wyrzucić na bruk!

Z własnego domu!

Ale powróćmy do chronologii faktów. Około roku 1910 Andrzej Zaleski jest już bardzo bogatym człowiekiem: posiada 4 domy przy ul. Knyszyńskiej 2 (pomiędzy ul. Knyszyńską, a wiaduktem kolejowym, a właściwie pasem fiskusa kolejowego o szerokości 19 metrów, który odgradzał wiadukt od posiadłości), ponadto duży obszar ziemi na Antoniuku, pomiędzy rzeczką Białką, a gospodarzami Sosnowskim, Leszkiem i Walendziukową, 8 hektarów ziemi w uroczysku „Dąbrowa“ (w pobliżu pomnika 16 pomordowanych przez bolszewików biało-

DRZAZGI

Wysiłki B.O.S.O.

na tle płonących Fuksmanów

Przed niewielu dniami mian. 21 listopada odbył się pożar fabryki mebli p.t. Fuksman S-owie i Ska, mieszczącej się przy ul. Lubelskiej 9.

W ostatnich dniach przed pożarem współpracownicy prowadzili dość ożywione rozmowy, tak dalece, że w niedzielę 19.XI. musiała w związku z owym „ożywieniem“ interwenjować policja, a w poniedziałek, w wigilię pożaru sąsiedzi słyszeli wojenną wrzawę za oknami.

Ale nie o tem chciałem mówić. Rzeczy te „opisała“ już prasa codzienna.

Byłem przy płonącej fabryce od początku, gdyż interesuje mnie zawsze praca ratownicza straży pożarnych.

Przyznaję, iż byłem lekko rozczarowany. Straż Miejska pod dowództwem komendanta p. Świderskiego robiła wszystko, co było w jej mocy, a członkowie B.O.S.O. poza komendantem p. Bubrykiem i kilku strażakami—przeważnie markierowali.

Zgoda z tem, że dla wszystkich nie było roboty, ale jak nazwać „bohaterstwo“ tych, którzy nie chcieli nawet pomóc „węzowemu“ przy podciąganiu ciężkiej „kichy“ z wodą?

Albo tych, którzy w pełnym rynsztunku stojąc zdala od ognia po dorożkarsku „zabijali“ ręce o „mundurowane boki“?

Pomarzli biedaczkowie...

A już wprost gorsząco wyglądało, gdy kom. Świderski pomagał „węzowemu“ podciągać „szlauch“ gdy obok stało kilku „bosiaków“.

Jak się jest w teatrze — to przy każdym drzwiach wejściowych stoi pikietka strażacka — wygalowany komendant odbiera raport, kontro-

luje pogotowie telefoniczne i t. p.

Na pochodach, defiladach i t. p. wszystkie oddziały „in corpore“ i z fasonem, na uroczystości 35-cio lecia mniej, lub więcej wygoleni panowie w hełmach, lub kaszki tach wyprężali piersi pod zaszczytną odznakę z rąk p. Wojewody, a przy robocie?

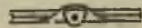
Przy owem prawdziwym ratowaniu od ognia?

Niema wystawionych posterunków obserwacyjnych przy pobliskich, drewnianych budynkach, gdzie byle iskra może wywołać pożar — niema harmonijnego współdziałania ze strażą miejską — strażacy kręcą się pojedynczo i gromadkami, tam i sam, jak zwyczajni kibice, a policja chyba dlatego tylko nie rozpędza, że są w mundurach.

I cóż z tego, że Kom. Bubryk uwija się na wszystkie strony, krzyczy, wydaje rozkazy i t. d. kiedy większość tych rozkazów wpada w masę markierantów i nie jest zdolna ich poruszyć do pełnego, męskiego czynu.

Z okazji 35-cio lecia B. O. S. O. miałem zaszczyt na łamach „Echa“ i na bankiecie w Pałacu podnosić wielkie zasługi tej organizacji — nie chciałbym i w dalszym ciągu zmieniać swojego przeświadczenia, ni odwoływać szczerych życzeń każdy się jednak ze mną zgodzi, że jest wewnątrz B. O. S. O. coś do naprawienia.

C.



Sądownictwo administracyjne

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych trwają studia nad organizacją Sądów Administracyjnych niższych instancyj. Dotąd, jak wiadomo, istnieje tylko Najwyższy Trybunał Administracyjny. Według projektów, ułożonych przez komisję dla usprawnienia administracji publicznej, przewidywane są obwodowe sądy administracyjne, które czynne byłyby każdy dla obszaru kilku województw.

stoczan), które otrzymał w r. 1905 w formie darowizny od Generał-Gubernatora Bugajewskiego (kolonja osiedleńcza) i wielki obszar placu przy obecnej ulicy Wiatrakowej.

Z drugiego małżeństwa miał Andziej Zaleski troje dzieci (obecni starzec jest już żonaty czwarty raz) dwie córki — Bogu — miłą, Sabinę, obecnie wdowę, która odegra znaczną rolę w dalszym ciągu tego opowiadania i syna Józefa, ową „szatańską odnogę“ dokola której obraca się cała akcja skandali znej afery.

Otóż ten „Józiaczek“ naprawdę „się udał“, skoro, mając zaledwie 2 klasy szkoły handlowej (z 3-iej już go „wywalili“) po szeregu perypetyj dostał się w Polsce (sic!) na stanowisko sędziego i otrzymuje dotychczas około 300 zł. emerytury!..

Ale o tem — potem.

Więc „Józiaczek“, jak się rzekło, urodzony gdzieś koło roku 1891 już od dzieciństwa daje się ludziom we znaki.

(Starsi mieszkańcy tamtych okolic pamiętają zapewne 10—12-to letniego łobuza, który oblewał przechodniów brudną wodą z ojcowej sikawki ogrodniczej).

Po „wywaleniu z budy“ chłopak, śladami

ojcowej tradycji „idzie na swój chleb“.

Spryt ma wrodzony, energii bezczelności i tupetu ma dość, a prócz tego umie czytać, pisać i rachować. To coś znaczy!

— Potrafił ojciec analfabeta „dobić się“ do majątku — potrafię i ja — powiedział sobie i zaczął „pracować“.

Po kilku latach wypływa w kul arach sądowych Białegostoku, jako pokątny doradca.

Przed samą wojną i do połowy roku 1915 jest już Zaleski obrońcą sądowym w Prużanach, skąd wraz z wojskiem ucieka przed Niemcami do Rosji.

Po pierwszym przewrocie w r. 1917 „wciska się“ do sądownictwa w czasie rządów Kiereńskiego już jako sędzia.

Po drugim przewrocie — w listopadzie jest Józef Zaleski sędzią bolszewickim.

W międzyczasie żeni się...

Jednak raj bolszewicki nie dawał widocznie ambitnemu sędziemu spodziewanych owoców, gdyż już w r. 1919 powraca on z rodziną do Białegostoku.

(C. d. n. w tygodniku który się niebawem ukaze.)

Panem et labore!

Kończy się jesień — idzie zima
Tak chce kalendarz srogi!
Bieda znów zajrzy w niskie progi,
Chłód skurczy dzieciom bose nogi...
Czy wiele z nich wytrzyma?!

Scisną się w kącie! Ściana chłodna
Pieca im nie zastąpi...
A może dobra wróżka wstąpi?
(Och, wróże — nawet w bajkach: skąpi!)
A bajka, dziś — niemodna...

Ojczyisko pracy szuka wkoło...
Zasiłku ...nie przyznali,
Ni drew... ziemniaków... W piersiach pali...
Tam, w domu — głodni! Boże! Zali
Zabrakło Ci Aniołów?!...

Zapalą piecyk przy fontannie
Ogrzeję zmarzłe ręce...
Może do drwali gdzie się wkręcę,
Lub z łomem — lód bić... Silne ręce
Mam przecie! Zrobię taniej!!

Lecz dajcie pracy!!! Wy — szczęściarze,
Co macie pracę jeszcze...
Wy, co nie znacie, jakim kleszczem
Sciskają zimna, głodu dreszcze!
...Nie wiecie, co los zdarzy...

Wszak z was każdemu — dnia któregoś
Głód może zajrzeć w oczy...
Fortuna kołem wszak się toczy,
Dziwy wyprawia! Więc pomocy
Nie odmów nam... kolego!

Bezrobotny.



Pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Dowiadujemy się, że Fundusz Pracy przygotowuje na r. 1934 specjalną akcję dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Analiza bowiem jakościowa rynku pracy wykazuje nieproporcjonalnie duży odsetek bezrobotnych pracowników umysłowych (12 proc. w stosunku do bezrobotnych fizycznych), analiza zaś stanu zatrudnienia tej kategorii bezrobotnych przy robotach finansowanych przez Fundusz Pracy wykazuje odwrotnie — nieproporcjonalnie mały ich odsetek.

Pomoc udzielana przez Fundusz Pracy dla

pracowników umysłowych, przeznaczona jest wyłącznie na opłacanie kosztów robocizny przy wykonywaniu prac rentownych przeznaczonych dla użytku publicznego przy uwzględnieniu w pierwszym rzędzie zadań ogólnopaństwowych, społecznych, naukowych, kulturalnych, gospodarczych i t. p.

W roku przyszłym przewidziany jest przede wszystkim kredyt w wysokości półtora miliona zł., co pozwoli zatrudnić około 1500 osób przez okres 6-miesięcy.



Przyczyny słabego rozwoju automobilizmu w Polsce.

Ruch samochodowy w Polsce nie ma warunków rozwoju. Ważną przyczyną jest wysoka cena środków napędowych, jak również zły stosunkowo stan dróg. Ważniejszym jednak hamulcem rozwoju jest cena samego wozu.

Weźmy rozpowszechniony w całym świecie samochód Forda. Karety czterodrzwiowe, czterocylindrowe kosztują w Ameryce 3000 zł., w montowni w Danji — 4.550, a w Polsce cena takiego wozu wynosi 12.100 zł. Nic dziwnego: samo cło wynosi 5.350 zł. Kareta Forda czterodrzwiowa 8 cylindrowa, kosztuje w USA. 3.300 zł., w montowni w Danji: — 5.750 zł., a w Polsce... 15.900. Nic dziwnego; cło polskie na ten samochód wynosi 7.850 zł.

Weźmy drugi popularny typ samochodu, europejski Citroen. Kareta czterodrzwiowa, czterocylindrowa „8” kosztuje we Francji 7000 zł., w Niemczech 7570, a w Polsce — 11.500 zł., ale też cło nasze wynosi na ten samochód 4.800 zł., Kareta 4-drzwiowa 6-cylindrowa „15” kosztuje we Francji 11.300 zł., a u nas 19.900 zł., gdyż samo cło wynosi 8.300 zł.

Wysokie cła mają na celu ochronę polskiej produkcji.

Jeśli jednak rozejrzemy się w cenach wozów wyrobu krajowego, dojdziemy do wniosków, że rozwój produkcji polskiej nie zapowiada się zbyt różowo.

Spójrzmy na „Polskie Fiaty”. Najtańsza kareta 4-drzwiowa i 4-cylindrowa „508” kosztuje w Polsce 7.200 zł. (Ale we Włoszech ta sama kareta Fiata kosztuje wszystkiego... 5075 zł.). Kareta 4-drzwiowa i 4-cylindrowa marki „Polski Fiat” kosztuje 14.500 zł., ale ta sama kareta we Włoszech, z tą tylko różnicą, że tam nazywa się poprostu „Fiat”, kosztuje 9.300 zł. Podwozie 4-cylindrowe wagi 1000 kg., z napisem „Polski Fiat” kosztuje w Polsce 8.975 zł., a takie same podwozie w Włoszech z napisem „Fiat” kosztuje 7.730 zł.

Śmiemy twierdzić, że w obecnej sytuacji przy nadzwyczajnej wysokości ceł, rozwój automobilizmu nie może mieć przyszłości, a samochód pozostanie luksusem, uniemożliwiającym motoryzację kraju, tak potrzebną na wypadek wojny.



III-cia rata Pożyczki Narodowej

W okresie od 1 do 5 grudnia 1933 roku przypada termin wpłacania III-ej raty Pożyczki Narodowej.

W związku z powyższym Grodzki Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej zwraca się z apelem do pp. subskrybentów o punktualne wnie sienie kolejnej raty. Odnośne sumy należy wpła cać w kasie placówki subskrypcyjnej, w której pożyczka została zadeklarowana, przytem sub skrybenci, którzy uzyskali dyplomy winni tak o we okazywać dla uskutecznienia adnotacji o uru gulowaniu przypadającej raty w odnośnych rub rykach dyplomu.

Jednocześnie Komitet komunikuje, że w dal szym ciągu obywatelom uprawnionym do ich o trzymancia dyplomy są przyznawane.



Ile Polska zarobiła na dewaluacji dolara.

Dewaluacja dolara Stanów Zjednoczonych wpłynęła poważnie na zmniejszenie naszych dłu gów zagranicznych. Według zastawienia długów państwa polskiego na 1 stycznia b. r., ogółem długi dolarowe Polski wynosiły 330,8 milionów dolarów. Z tego jednak Pożyczka Stabilizac. (49,200.000), spłacana jest w dolarach złotych.

Zyskaliśmy natomiast na dewaluacji dolara przy 6-procentowej pożyczce z roku 1920, która wynosiła 19,574.500 dolarów. Według parytetu stanowiło to 174,5 milionów złotych, według obecnego kursu (5.40) tylko 105,7 milionów zł.

Z tytułu Pożyczki Dillonowskiej byliśmy winni 23,8 milionów dolarów, co, według pary tetu, wynosiło 212,2 mil. zł., zaś według obec nego kursu wynosi 128,5 mil. zł.

Z tytułu pożyczki kreugerowskiej byliśmy winni 31,872.000 dolarów, co, według parytetu, wynosiło 284,1 milj. zł., zaś według obecnego kursu dolara 172,1 milj. zł.

Największy nasz dług dolarowy, to t. zw. dług wojenny na rzecz rządu Stanów Zjedno czonych, wynoszący 206 milionów dolarów. Według parytetu wynosiło to 1.839 milj. zł., zaś według obecnego kursu 1.112,7 milj. zł.

Ogółem nasze długi dolarowe, prócz Po zyczki Stabilizacyjnej, wynosiły, według pary tetu 2,509,9 milj. zł. Zarobiliśmy zatem na spad ku dolara 990 milionów zł., czyli blisko miliard, stanowi to około 20 proc. ogólnego zadłużenia.

Przewidywania dalszej niżki kursu dolara, każą sądzić, że zyskamy jeszcze na dewaluacji długów.

Oprócz zysku na zadłużeniu skarbu pań stwa, zarobiliśmy na zmniejszeniu zadłużenia dolarowego przedsiębiorstw i samorządów. W tej dziedzinie brak nam odpowiednich danych. Szacunkowo określić można zysk na dewaluacji dolara z tego tytułu na około 200 milj. złotych



Sprawa zaległości podatkowych i ubezpieczeniowych

Podobno już w najbliższych dniach uka że się rozporządzenie Min. Skarbu o rozłożeniu na raty zaległych podatków.

Co się tyczy zaległości z tytułu świadczeń socjalnych, to Minister Opieki Społecznej, okół nikiem wydanym do Kas Chorych, Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i Za kładu Ubezpieczeń od Wypadków we Lwowie, nakazał stosowanie ulg w opłacie zaległości, powstałych przed 1 października 1933 r.

Kasy Chorych zaległość powstałą przed 1 października 1931 r. po skreśleniu odsetek zwłoki do dnia 30 września 1933 r. rozłożą na raty. Jeżeli dłużnik będzie mógł zaległość za bezpieczyć hipotecznie, to będzie ona rozłożona na 20 rat półrocznych, począwszy od 1-go stycz nia 1935 r. przy oprocentowaniu 4 i pół proc. rocznie, liczonem od dnia 1-go października 1933 r. Jeżeli dłużnik nie może dać zabezpie czenia hipotecznego, to zaległość spłacana bę dzie w ciągu lat 3 począwszy od 1-go stycznia 1935 r. przy oprocentowaniu 6 proc., liczonem od dnia 1-go października 1933 r.

Rozłożenie na raty zaległości na rzecz ZUPU i Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków będzie mniej korzystne. Mianowicie, instytucje te nie będą skreślać zaległych odsetek, zaś zaległości niezabezpieczone hipotecznie będą od dnia 1-go października oprocentowane na 12 proc. rocznie, to jest tak, jak dotychczas.

Ulg powyższe nie będą miały zastosowania w stosunku do tych płatników, którzy nie wy wiążali się ze swych z obowiązań jedynie wsku tek jawnie złej woli.



Obniżka taryfy osobowej na kolejach

Od dnia 1 stycznia 1934 r. obniżona zo stanie taryfa osobowa na kolejach państwowych.

Stawki klasy II i III-ej ulegną niżeniu, po czynając od 80-ciu kilometrów i niżka osiągnie 25 proc. dopiero w relacjach około 190-ciu kilo metrów, stawki klasy I-ej niżone będą od pierwszych kilometrów przejazdu o 20 proc. a w relacjach większych, niż 30 kilometrów, niżka ta będzie rosła, osiągając przy 190-ciu kilometrach 40 proc. od obecnych stawek. Do tychczasowa bowiem proporcja cen klas III, II, I wyrażona w stosunku 1:1,5, 2,5 zmieni się na 1:1,5:2.

Tak znaczne obniżenie stawek klasy I-ej stoi w ścisłym związku ze znacznym spadkiem przejazdów w tej klasie za biletami normalnemi.

Należy sądzić, że obniżenie taryfy wpłynie korzystnie na zwiększenie ruchu osobowego na kolejach i zmniejszy frekwencję autobusów da lekobieźnych, które w ostatnich czasach dzięki kilkakrotnej niżce cen za przejazdy, zdołały stworzyć poważną konkurencję kolei.

Kącik literacki.**Sen...**

Sniałaś mi się taka cudna, złota,
Przytulona do piersi i drżąca...
Snów młodzieńczych ty moja tęsknota
Rozkochana... szczęśliwa... pragnąca...

W moje wargi wtuliłaś swe usta,
Rozzarzone rubinem rozkoszy...
Bładym ogniem gorzały twe oczy
...W szale snu...

Erotyk

W snów twoich szal, jak Amor-ptak
Na drżące spadnę usta!..
Wgryzę się w nie — żartocznie tak,
Ze pozostanie krwawy znak
Na bladych twoich ustach...

Rozwihrzę krew! W huragan burz
Pragnienia twe rozpalę!..
I będę pił z ust twoich kruz
Aż w nich zabraknie życia już,
Aż spłyną krwi korale...
I, póki gwiazd nie zgasi świt
Snić będziesz upojona...
Dla mnie się spełni cudny mytch...
Wtulę się w piersi twoich wstyd
I w smukłe twe ramiona!..

Po latach...

A, gdy po burzy życia —
wiosen zgasłych raje
Nizać będziesz na wspomnień
cmentarny różaniec,
Wtedy z kart tych liść jeden —
smętny obłąkaniec
Zaszemrze pieśń — śpiewaną
przed dawnymi laty!

I, srebrem przedz jesiennych —
oplecione maje
Wykwitną znów w twej duszy,
jak zamarłe kwiaty!..

Edward Cylwich.

Skrzypki jesienne

Choć zimno i mokro, choć deszcz i śnieg,
choć w domu dzieci głodne, ...on gra..

Gra na skrzypkach, jesienne melodie... pieśń
wynędzniałej, zbolącej duszy...

Stoi przy parkanie ul. Kilińskiego i gra..

W pieśń skrzypiec zaklął całą swą nędzę, w
pieśń zmienił swój smutek i pieśnią prosi prze-
chodniów o litość...

— ...Ludzie, do Was ten cichy, lekki ton
moich skrzypiec błaganie zanosi. W tonie tym
słychać płacz dziecka i mojej niedoli skomlenie...

Dla was gram, bo sobie grać nie chcę.

Idą przechodnie jeden po drugim, mijają go,
śmieją się, radują, syci, ogrzani.

A on wciąż gra...

Kiedys, w dzieciństwie, grać się nauczył,
by siebie i innych weselić muzyką...

Przydało mu się!

Kiedy zmuszony został zebrać, nie usiadł
na stopniach świątyni, lecz stanął opodal i nie
zebrze lecz gra...

Jesienne skrzypce...

Idą przechodnie do teatru, Ritza, Italji, a on
wciąż gra.

P.

Teatr.**Panna z dobrego domu**

Krofochwia W. Rapackiego (syna)

Rzecz była tak sobie — widzowie
śmiali się przez wszystkie 3 akty, ale śmiech
ten był jakoś dziwnie urywany, brakło jakiejś
więzi pomiędzy poszczególnymi scenami i dow-
cipami, znacznymi zresztą, rozbawienie publicz-
ności raz po raz martwiało — tak że, pomimo
największych wysiłków ze strony reżysera i ak-
torów odczuwało się w sztuce brak pewnej
„kropki nad i“.

Rapacki zdolny zresztą i pomysłowy autor
sceniczny nie wykazał w omawianej sztuce
owego „lwiego pazura“, cechującego Kiedrzyń-
skich, czy Krzywoszewskich.

Technicznie mówiąc — były tam „dziury w
reakcji“.

Gra artystów, poza drobnymi niedociągnię-
ciami natury, raczej twarzowej utrzymana
była na właściwym poziomie teatru p. Otrębskiego.

Najlepszą bezsprzecznie, naturalną kreację
sędziwej matrony „pani dobrego domu“ stwo-
rzyła p. Zofja Müllerowa. Długą i trudną rolę
jej córki „panny na wydaniu“ — Hani zrobiła
z nieodpartym wdziękiem i temperamentem sce-
nicznym p. Mazarekówna.

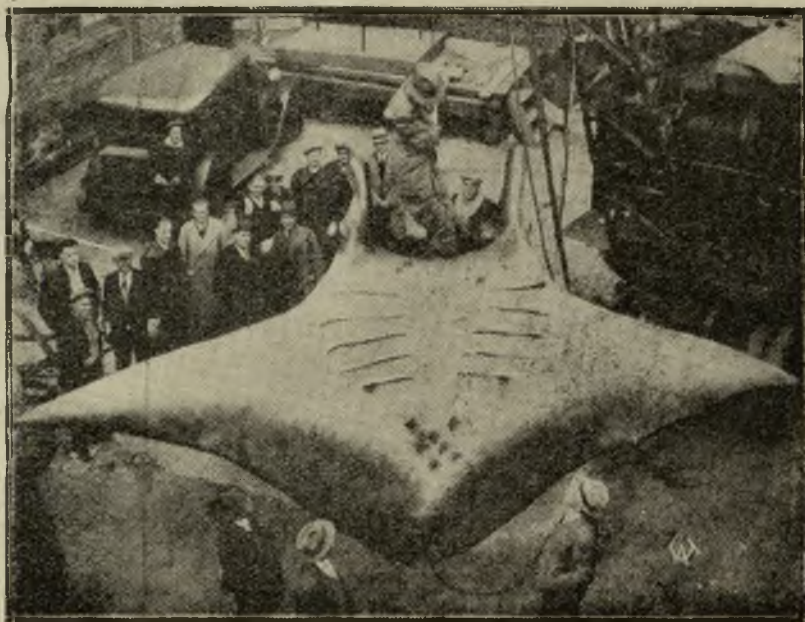
Ciężkokalibrowa ciotka Krystyna w ujęciu
p. Zofji Góreckiej — w operetkowym „kepi“
mandaryna „wypadła“ całkiem dobrze — szanow-
ny i szlachetny opiekun Hani, stary birbant i
kobieciarz, Andrzej (Piotr Orłowski) był zdaje
się w swoim żywiole; najbliższej „czoła“ należy
postawić p. Helenę Tańską, która w roli szwaczki
Szabusiowej była naprawdę „u siebie“ (scenicznie).

P. Sawicki, jako hr. Jerzy, wielbiciel dziew-
czynek, swobody kawalerskiej i mecenas od sta-
rych sztychów w rodzaju „Trzech gracyj“ miał
w sobie zbyt wiele sztywności urzędowego re-
ferenta, co nie harmonizowało z całością. Wesoly
birmant Izydorek (Szosland Stefan) robił bodaj-
że najwięcej humoru, jaakkolwiek concept „pri-
ma-aprilis“ był zbyt „starty“, tak jak w ustach
Hani „pycha, morowy kawał!“

Reszta ról epizodycznych dobrana reżyser-
sko dość udatnie, dekoracje niezłe, lecz zbyt
biedne.

Publiczności, jak na sezon, zbyt mało, (led-
wie 2/3 sali) ale to nie jest wina publiczności, ale
raczej słabości repertuaru p. Otrębskiego, który
jest może dobrym organizatorem, ale nie w dzie-
dzinie repertuaru i składu osobowego zespołu.

Ryba-potwór.



Na Atlantyku rybacy amerykańscy złowili potwornych rozmiarów rybę wagi około 2 i pół tys. klg. Ryba „uległa” ugodzona 22 kulami wybuchającymi.
Na zdjęciu wyładowywanie potwora morskiego.

Coś niecoś o radjoamatorstwie.

Radjo jest dziedziną tak już popularną, chlebem powszednim nie tylko inteligencji, ale najszerszych mas, że sprawy tej, nie trzeba specjalnie omawiać lub propagować.

Chcę tu poruszyć pokrótce sprawę tzw. radjoamatorstwa.

Przed 7—8-miu laty w początkach rozwoju radjofonji każdy student, urzędnik, ba — rzemieślnik, czy sztubak kupował za pierwsze, lub ostatnie grosze: transformatory, kondensatory, opory, nawijał cewki, dławiki, warjometry, urządził manewry palców, srubokrętów i innych sprzętów w tajemniczej plątaninie zawitych połączeń — robiąc wrażenie starego „Fausta” czy innego czarodzieja, pochłoniętego całkowicie tajemnicą wynalezienia kamienia filozoficznego, pozwalającego widzieć i słyszeć na odległość...

No i ze „słyszeniem” wreszcie się udał.

Wśród podejrzanych trzasków i niesamowitych gwizdów reakcji — w zachwycone ucho radjoty, a podrażnione w najwyższym stopniu — domowników wpada audycja:

Radjo Roma... Milano... Torino... Firenze... radjo Motala... radjo Praha... Koszice, na długich — bezkonkurencyjnie na połowie skali grzmi nasza Warszawa!.

Radość — emocja, przepalone lampy, sterata zużytych anodówek, dzwiganie pół-pudowego akumulatora do różnych Parysów, Behslerów, Czmutów, — szuflady, pełne drutów, pasków, e-buntu gniazdek, obcęgow, cylindrów i wszelkiego innego rupieca, napawającego dumą, lub smutkiem serce radjo-amatora...

Lecz radjotechnika wzięła szalony rozpęd!

Domowi gerjuszki zostali zdystansowani — poszli w cień, a na całej linii użytkownictwa radjowego zwyciężył towar fabryczny.

Nieliczni tylko zapaleńcy, zasobni w jaką — taką wiedzę techniczną i wytrwałość — pozostali. To są już dzisiaj luminarze radja.

Trwało tak kilka lat.

Aż dziś, ta sama skomplikowana radjotechnika, dzięki budowie cudownych wprost lamp odbiorczych pentod, diod, binod, ekranówek o zmiennem nachyleniu charakterystyki, dzięki automatycznej regulacji reakcji, prostym regulatorom barwy dźwięków, elektrycznemu zasilaniu uprościła się montażowo tak dalece, że każdy nieradjota, biorąc do ręki pierwszy z brzegu schemat ideowy dwójki, czy trójki, komplet dobranych i zestawionych części z którejkolwiek wytwórni warszawskiej w przeciągu 8-miu roboczych godz. potrafi to wszystko „do kupy” skrócić i zagrać i to, po pewnym podregulowaniu zagrać lepiej, niż na przeciętnym aparacie, kupionym za drogie pieniądze w białostockich składnicach.

Jeżeli chodzi o cenę — wypadnie to 40—50 proc. taniej, niż cena gotowego aparatu, części będą napewno lepsze.

A więc pozbadźmy się technicznego lęku przed manipulacją w prądzie — gdyż ta jest bardziej bezpieczna, niż przy anodówkach i weźmy się mocno do drutowania.

Tanio, solidnie, a zajęcie naprawdę przyjemne po pracowitych godzinach... urzędowania.

Radjota

Z CAŁEJ POLSKI.

Życie polityczne.

W środę 6 grudnia bm., jak wiadomo, upływa termin 30-dniowy, do którego zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odroczone została sesja izb ustawodawczych.

W związku z tem spodziewać się należy, że już na początku przyszłego tygodnia złożone zostaną do łaski marszałkowskiej te wszystkie projekty ustaw, które ostatnio przyjęła Rada ministrów, by odrazu dać Sejmowi materiał do ponownego podjęcia rozpoczętych przed miesiącem prac.

Zaznaczyć tu należy, że w biurze Sejmu pozostała jeszcze również i niewielka ilość projektów rządowych z poprzedniej sesji, które, o ile nie straciły na swej aktualności, niewątpliwie również wejdą na porządek obrad izby.

W piątek 8 grudnia przypada dzień świąteczny. Czy przed tym terminem zbierze się Sejm na swoje pełne posiedzenie, w chwili obecnej nie jest jeszcze wiadomo.

Termin najbliższego posiedzenia przypuszczając należy, wyznaczony zostanie dopiero w przyszłym tygodniu.

Co się tyczy prac komisji budżetowej Sejmu, do której, jak to już donoszono, preliminarz budżetu został już przesłany, to prace tej komisji rozpoczną się najprawdopodobniej 11-go grudnia.

* * *

Wczoraj o godz. 10 rano w lokalu klubu BBWR. przy ul. Szopena połączone grupy konstytucyjne Sejmu i Senatu Klubu Parlamentarnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem rozpoczęły obrady nad sprawą reformy konstytucji, rozpoczęte we wrześniu rb. Obrady potrwać kilka dni.

* * *

Państwowa Komisja wybircza ogłasza w Monitorze, że wobec wygaśnięcia mandatów posłów: Ignacego Boernera, Stanisława Krzyżowskiego, Franciszka Marjańskiego, Jarosława Oleśnickiego, Sendera Kannerera i Włodzimierza Kochana w miejsce orzeczonych osób posłami zostali ich kolejni zastępcy, a mianowicie: 1) z listy Nr. 1. w okręgu Nr. 23 Wróbel Paweł, lat 31 rolnik, Gojców, p. Opatów, 2) z listy Nr. 4 w okręgu Nr. 1 Zaleska Zofja, lat 37, publicystka, Warszawa, Mokotowska 41, 3) z listy Nr. 11 w okręgu Nr. 51 Łysyj Ilko, lat 47, urzędnik prywatny, Winniki p. Lwów, 4) z listy Nr. 11 w okręgu Nr. 55 Hrywnak Andrzej, lat 31, rolnik Danilcza p. Rohatyn, 5) z listy Nr. 19 w okręgu Nr. 40 Ryguła Walerty, lat 44, rolnik, Kobier, p. Pszczyna i 6) z listy Nr. 22 w okręgu Nr. 1 Chęciński Marjan, lat 36, kolejarz, Warszawa, Budowlana 29.



Pogrzeb żołnierza-poety

Odbył się w Warszawie uroczysty pogrzeb ś. p. por. Józefa Mączki.

W kościele Garnizonowym przy ul. Długiej kapelan b. drugiej brygady legjonów polskich, ks. Antosz, odprawił nabożeństwo żałobne. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział rodzina ś. p. por. Mączki, reprezentant p. Prezydenta Rzeczypospolitej, szef Kancelarii Cywilnej, dr. Hełczyński, wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, minister dr. Zarzycki, wicemarszałek sejmu dr. Polakiewicz, generalicja z gen. Rydzem-Śmigłym na czele, przedstawiciele Akademii Literatury, delegacje Kół Żołnierzy b. 2-go pułku ułanów leg. pol. 2-go p. Szwoleżerów Rokitniańskich, Związku Hallerczyków i Legjonistów, delegacje pułków garnizonu warszawskiego, poczty sztandarowe związków b. wojskowych.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa gen. Sławoj-Składkowski udekorował trumnę ze zwłokami ś. p. por. Mączki Krzyżem Niepodległości. W tym momencie oddziały wojskowe ustawione przed kościołem, sprezentowały broń, a orkiestra 1 p. szwoleżerów odegrała hymn narodowy.

Po nabożeństwie i kazaniu nastąpiła ekspozycja zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach do grobu wspólnego ś. p. płk. Szula, mjr. Gniadego i kpt. Bredysa. Trumnę z kościoła przenieśli na lawetę, zaprzęzoną w sześć karych koni, koledzy i przyjaciele zmarłego. Kondukt pogrzebowy otwierał szwadron 1 p. szwoleżerów ze sztandarami i orkiestrą, poczty sztandarowe, za którymi niesiono wieńce w liczbie kilkudziesięciu. Za trumną postępowała rodzina, przedstawiciele rządu, władz, wojska, delegacje, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji.

Kondukt pogrzebowy przeszedł ulicami: Miodową, Senatorską, Placem Teatralnym, Bieleńską, Nalewkami i Powąską na cmentarz wojskowy, gdzie złożono zwłoki do grobu.

Święto Podchorążych w Warszawie

W godzinach popołudniowych przed koszarami b. koszar podchorążych piechoty z r. 1830. odbyła się uroczystość poświęcona pamięci czynów podchorążych, którzy w dn. 29 listopada dali hasło do wybuchu zbrojnego powstania.

O godzinie 6 po poł. oddział w historycznych mundurach podchorążych piechoty z Ostrowi-Mazowieckiej ustawił się przed gmachem b. koszar Sz. Podch. Piech., obok ustawili się licznie przybyli wojskowi z komendantem m. Warszawy płk. Szajewskim oraz tłumnie zebrana publiczność. Przed frontem gmachu zapłonął stos, symbolizujący pożar na Solcu, który był sygnałem porwania się do broni.

Po odebraniu raportu płk. Bociński wydał

rozkaz złożenia broni w tych salach b. koszar Szkoły piechoty, skąd broń tę pochwycono w pa-miętny wieczór listopadowy.

Następuje podniosły moment — kpt. Cwiekałski przy świetle płonącego stosu odczytuje historyczny rozkaz, a następnie listy poległych podchorążych w latach 1930—31 oraz w czasie wojny polsko—bolszewickiej.

W ciszy padają nazwiska tych, którzy dali życie za wielką sprawę Niepodległości Ojczyzny. Zebrani na placu podchorążowie powtarzają chórem:

— Polegli na polu chwały.

Po apelu następuje odczytanie rozkazu dzien-nego, zakończone gromkim okrzykiem:

— Do broni!

Po tej uroczystości na dziedzińcu przed Belwederem plk. Bociański wygłosił do zebra-nych podchorążych przemówienie zakończone okrzykiem na cześć Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, powtórzony wielokrotnie przez podchorążych.

Proces radziłłowski w apelacji.

W dniu 1 grudnia r.b. na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się sprawa o głośne wypadki w Radziłłowie, pow. łom-żyńskiego, z wiosny rb.

Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa wojew. białostockiego otrzymał informacje, iż na terenie powiatu szczuczynskiego i łomżyńskiego przy-gotowywane są ekscesy antyżydowskie. W dniu 23 marca r.b., między godz. 4 a 6 rano, osz-dzono w areszcie w Radziłłowie 9-ciu działaczy Obozu Wielkiej Polski.

Tegoż dnia, o godz. 10 rano, na rynku w Radziłłowie zebrał się pod aresztem miejskim, tłum ludzi, który zażądał uwolnienia zatrzyma-nych. Komendant Gintowt wezwał tłum do ro-zejścia się i wówczas grupa ludzi, w liczbie około 50-ciu, oderwała się od tłumy i, niezatrzymana przez nikogo, weszła na dziedziniec aresztu, wyłamała kraty w oknie budynku i w ten sposób uwolniła zatrzymanych.

Następnie tłum zdemolował stragany ży-dowskie oraz wytlukł szyby w domach żydow-skich. Kiedy, jak stwierdza akt oskarżenia, „Od-dział policji stanął w obronie życia i mienia ludności żydowskiej“, policja została zaatakowa-na przez tłum, użyła broni, a w czasie strze-laniny padło dwóch zabitych oraz dwóch odnio-sło ciężkie rany i po przewiezieniu ich do szpi-tala zmarło.

Władze policyjne dokonały następnie aresz-towań wśród członków O. W. P., oskarżonych o podżeganie i udział w rozruchach. Przed Są-dem Okręgowym w Łomży w czerwcu r. b. skazanych zostało 18 członków O.W.P. na karę więzienia od 6 miesięcy do 2 i pół lat. Skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego, który jeszcze w październiku r.b. przystąpił do roz-patrywania sprawy, rozprawa jednak uległa od-roczeniu wskutek konieczności powołania ne-wych świadków.

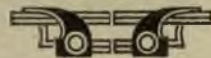
Ławę oskarżonych zajmują. Józef Przyby-szewski, red. czasopisma „Młodzi“, skazany na

2 lata więzienia, Józef Romatowski, skazany na 2 i pół lata więzienia, Stanisław Rutkowski i Wacław Dembe, skazani na półtora roku wię-zienia, oraz Piotr i Dominik Mocarscy, Broni-sław Michałowski, Stanisław Ptaszyński, Ludwik Szczuczynski, wszyscy skazani po 1 roku wię-zienia, oraz Bronisław Borawski, Julian Boraw-ski, Feliks Tokarzewski, Józef Wróblewski i Szymon Rutkowski, skazani po 6 miesięcy więzienia; następnie Czesław Michałowski i Bo-lesław Mocarski skazani na rok więzienia oraz Paweł Roman, skazany na 8 miesięcy i Piotr Konopka, skazany na 6 miesięcy więzienia za wyłamanie krat i uwolnienie zatrzymanych z aresztu.

Oskarża prokurator Grabowski, Obronę skazanych wnoszą adwokaci: Jan Nowodworski, Jodziewicz, Borowski i Winnicki. Na rozprawę wezwano 9-ciu świadków.

Nowy kandydat na kata

Kat Braum zamierza złożyć swój urząd i przenieść się na rolę. Dowiadujemy się, że o u-rząd kata zgłosił prośbę do prokuratury straż-nik więzienny z Przemyśla, zawieszony obecnie w urzędowaniu, Brzeźniak, który podczas ostate-nich egzekucyj w Przemyślu pomagał Braunow-wieszać skazańców, za co otrzymywał po 50 zło-tych od głowy.



Kronika miejscowa.

Wynalazek białostoczanina wpływie na ulepszenie maski gazowej.

W sali konferencyjnej urzędu wojewódzkie-go odbył się wobec p. wojewody Kościółkowskie-go, p. wicewojewody Michałowskiego, przedsta-wicieli wojskowocści, zarządu woj. LOPP i zaproszonych gości pokaz skonstruowanego przez p. dr. Kerszmana przyrządu ulepszającego w spec-jalnym zakresie obecną maskę przeciwgazową.

P. dr. Kerszman wyjaśnił na wstępie, co go skłoniło do pracy nad udoskonaleniem strony optycznej maski gazowej. Dotychczasowa maska nie zezwala zupełnie na noszenie okularów, czy-niac bezradnymi osoby z wadami refrakcji wzro-kowej po nałożeniu maski. Nauszniki okularowe wpływają na zmniejszenie stopnia uszczelnienia maski, binokle zaś, umieszczone wewn. maski, nie pozwalają pod grozą niebezpieczeństwa zagazo-wania — na zamianę szkielek, nprz. szkielek do wi-dzenia na odległość na szkła do czytania. Poza-tem binokle ograniczają nosowe pole widzenia, są tłukliwe i potnieją pod wpływem oddychania.

Chodziło o usunięcie tych wszystkich nie-domagań, nie zmieniając ani na jotę konstrukcji maski, chodziło o to, aby ulepszenie nie utrud-

niało korzystania z maski, dało się bez trudu zastosować w każdej chwili bez zdejmowania maski, aby uczynić ją pełnowartościowym obiektem dla wszystkich o wadach wzrokowych.

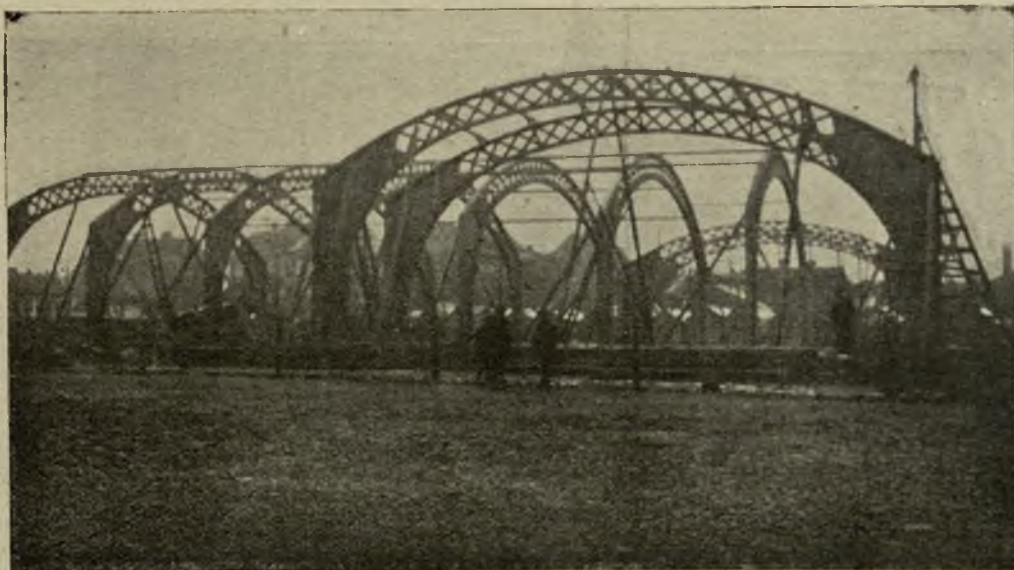
Przyrząd, któremu p. dr. Kerszman nadał prawidłowy kształt nasadki, prosty, niekłopotliwy w użyciu, pozwalający na zmianę szkieł (stłuczonych czy nieodpowiednich) w jednej chwili bez zdejmowania maski — usuwa dotychczasowe braki maski — jeśli chodzi o osoby o nienormalnym wzroku.

Kończąc swe wyjaśnienia — p. dr. Kersz-

man zaznaczył, że dokonał licznych prób ze swym przyrządem na osobach z rozmaitymi wadami wzroku: z reguły doświadczenia te wypadły pomyślnie. Przyrząd rozwiązuje w chwili obecnej zagadnienie noszenia szkieł przy masce gazowej w sposób najpraktyczniejszy.

Po pokazie p. wojewoda Kościalkowski, stwierdzając, że p. dr. Kerszman ofiarował swój wynalazek zupełnie bezinteresownie Państwu, wyraził mu w imieniu LOPP. i ogółu obywateli podziękowanie.

Nowe hale targowe.



Fot. R. Malinowski.

Na Rybnym Rynku w Białymstoku Zarząd Miasta buduje hale targowe, których szkielet przedstawia nasze zdjęcie.

Z życia nauczycieli szkół średnich

Na ostatnim zebraniu walnym członków koła białostockiego T-wa nauczycieli szkół średnich i wyższych, które odbyło się przed paru dniami postanowiono za pośrednictwem zarządu głównego poruszyć w ministerstwie W.R. i O.P. sprawę nierównomiernego potraktowania nauczycieli, którzy brali udział w kursach ustrojowo-programowych podczas feryj letnich oraz tych, którzy zgłoszą się na kursy w czasie feryj Bożego Narodzenia. Omówiono następnie sprawę odczytów T.N.S.W. i ustalono termin dorocznej zabawy nauczycielskiej na dzień 1 lutego 1934 r.

Po zaznajomieniu się z treścią odezwy Okręgowego Komitetu Nauczycielskiego w Brześciu n/B. oraz wysłuchaniu sprawozdania uczestników zebrania organizacyjnego ks. dyr. Hałki i p. Kosińskiego, uchwalono jednogłośnie przyłączyć się do akcji zainicjowanej przez p. kuratora Petrykowskiego, a mającej na celu niesienie pomocy nauczycielom, pozostającym bez pracy.

Rada Szkolna m. Białegostoku

W poniedziałek dn. 4 grudnia, o godz. 7.30 odbędzie się w magistracie posiedzenie Rady Szkolnej m. Białegostoku. Tematem obrad m. in. będą: budżet szkolnictwa na r. 1934 | 5, sprawy wydawnictwa „Szkolnictwo powszechne w Białymstoku“ sprawa poradni wychowawczo-leczniczej oraz sprawa ewidencji powszechnego nauczania.

Walne zebranie pracowników Kasy Chorych

Odbyło się walne zebranie członków koła Kasy Chorych w Białymstoku, należącego do związku zaw. pracowników ubezpiecz. społ. w Polsce. Przybyły na nie delegat zarządu głównego w Warszawie p. Juliusz Domański przewodniczył obradom. Wybrany został nowy Zarząd w składzie p.p.: M. Szoffer (prezes), Muszyński, Jelec, Żukowówna, Potocki, Werno i Kalinowski.

Sprawy teatralne

Wszyscy pamiętają czasy, kiedy w okresie letnim długo i szeroko walczyło się sprawę teatru objazdowego woj. białostockiego.

Złożono wówczas kilka ofert, z których utrzymała się ku zadowoleniu Białegostoku i Grodna oferta dyr. K. Opalińskiego. P. Opaliński rzekł się jednak prowadzenia teatru, ponieważ nie zezwolono mu angażować do pracy nikogo ze starego zespołu grodzieńskiego poza pp. W. Dąbrowskim i Millerową.

Chciano odświeżyć zespół i dlatego w rezultacie kierownictwo teatru powierzono p. Otrebskiemu.

Nie można powiedzieć, aby spełniły się nadzieje ludności m. Białegostoku, że nowy sezon teatralny przyniesie w porównaniu z ubiegłym zmiany na lepsze, zarówno pod względem repertuaru, jak i składu osobowego zespołu teatru objazdowego woj. białostockiego. Nie da się również powiedzieć, że publiczność białostocka, odnosząca się do teatru z całą sympatją, jest zadowolona ze stanu obecnego.

To też p. komisarz Nowakowski wystosował po zarządu m. Grodna pismo, w którym przypomina, że w październiku zwrócił się za pośrednictwem tegoż m. Grodna do dyrekcji teatru objazdowego z prośbą o zwołanie komisji teatralnej i nadesłanie repertuaru na najbliższy 3-miesięczny okres. P. komisarz Nowakowski prosi o zwołanie komisji teatralnej tembardziej, że Białystok daje stałe subsydlum w kwocie zł. 1.000 miesięcznie za 4 przedstawienia.

Teatralna publiczność białostocka zaczyna trochę tęsknić do starego zeszłorocznego zespołu teatru objazdowego naszego województwa.

Uroczysta zbiórka A.O.Z.S.

Z okazji 103-ej rocznicy Powstania Listopadowego odbyła się w dniu 29 listopada r. b. uroczysta zbiórka Akad. Oddziału Związku Strzeleckiego, którą zaszczylił swą obecnością starosta grodzki dr. Żak oraz przedstawiciele władz wojskowych.

Na program złożyły się: Rozkaz — odczytany przez komendanta oddziału por. Barała, apel poległych wychowanków szkoły podchorążych. Zagajenie prezesa oddziału dr. Cieślaka, który przywitał gości i w zwięzłych słowach, nakreślił rolę Z. Strzeleckiego, podkreślając potrzebę jednolitego działania.

Mgr. Kaszewski płomiennym słowem wstępem zobrazował dzieje powstania, oświetlając je ze strony psychologicznej, zaś mgr. Miller w następnej prelekcji oświetlił je ze strony militarnej. Chór I Oddziału Grodzkiego Z. S. i orkiestra 42 p.p. uzupełniły doniosły i uroczysty program zbiórki.

Z sądownictwa.

W dniach 8—10 grudnia r. b. odbędą się w Warszawie pod kierownictwem prof. Makowskiego trzydniowe kursa kryminologiczne. Zarząd koła zrzeszenia sędziów i prokuratorów w Białymstoku deleguje na te wykłady pp: wiceprokuratora Wojcickiego, pprokuratora Oyrzyńskiego i sędziego śledczego Kaliszewskiego.

Właściciele nieruchomości zabiegają o ulgi podatkowe.

Wobec zbiegu terminów płatności licznych podatków, obciążających właścicieli nieruchomości, przed paru dniami ułala się do Prezesa Izby Skarbowej delegacja w osobach pp. Gdańskiego, Gierca i Hendlera, która po przedstawieniu krytycznej sytuacji większości kamieniczników, prosiła p. Prezesa o jaknajdalsze stosowanie ulg w spłacie podatków.

Pan Prezes Izby ustosunkował się przychylnie do postulatu delegacji i przyrzekł rozłożyć na raty należności tych płatników-kamieniczników, którzy udowodnią swe trudne położenie materialne i złożą należyte podania.

Koncert Namysłowskiego

We czwartek gościł Białystok Namysłowski z jego znaną orkiestrą.

Okazja rzadka, bo wspomniany zespół nie był w naszym mieście od kilku lat.

Należałoby sądzić, że sala będzie pełna, tymczasem około 50 proc. miejsc było niewykupionych.

Czy publiczność wyczuła, że nie otrzyma tego, czego się można było spodziewać? Możliwe!

W każdym razie repertuar niewybredny. Oprócz mazurów, charakterystycznych i koniecznych dla orkiestry Namysłowskiego — reszta programu to wielkie nic.

Popularne, ograne aż do złarcia utwory w rodzaju „Humoreski“ Dworzaka, „Radości życia“ walca Strausa i t. p.

Pewnym urozmaiceniem było wystąpienie p. Namysłowskiego w drugiej części koncertu. Tu mieliśmy sposobność przekonać się, że dyrygent jest pod względem techniki dobrym skrzypkiem. Gra pewnie — może ze zbyt dużym rozmachem, gdyż stale karafulką smyczka szarpał strunę E i może zbyt słabo podkreślał ritaranda i piana („Ave Maria“ Szuberta i Nokturn Chopina).

Wszystko to byłoby do przebaczenia, gdyby nie fatalny akompanjament — monotony, werblowy, zamazujący skrzypcowe odcienie.

Mazur z Halki wykonany był precyzyjnie i on jedynie wyróżnił się z całego repertuaru orkiestry.

Mam wrażenie, że Moniuszko uśmiechał się z zadowoleniem w niebie.

Ogólne wrażenie z koncertu — słabe.

S. H

PEJSAŻE

białostoczanina, art.-malarza
CZESŁAWA MALINOWSKIEGO

Eksponaty artystyczne oglądać można
w lokalu przy ul. Kupieckiej 1, m. 15.



Dla niepalących...

Dowcip.

Minęły czasy beztroskiego humoru i dowcipu. Wszystko, gdzie spojrzysz, psuje się. Nietylko żałodek i zęby, ale psuje się tak samo sejm, konstytucja, młodzież, pomnik w Zwierzyńcu, masło, handel żywym towarem, radio, dzieci, dobre obyczaje, prasa, kielbasa, kredyt, słowem wszystko co stanowi tak zwaną drogę życia uczciwego człowieka.

Pozostaje dowcip. Ale cóż, kiedy i on psuje się. Kiedyś ludzie śmiali się z byle jakiegodowcipu, dzisiaj mikt śmiać się nie chce nawet z przemyślanego, w odpowiednich warunkach stworzonego kawału.

Taki majster dowcipów, który puści w świat swą genialną wycieczkę, nad którą dobrze głowy nałamie i dużo czarnej kawy (bez likieru) wypije, czeka laurów, a tymczasem dochodzą go wiadomości, że, albo kawał nie przyjął się, albo przyjął się i poszedł, ale każdy do niego zaczął przyznawać się i wkońcu zginął marnie na ścianie jakiejś ubikacji.

Brak odczuwa się Urzędu patentowego dla kawałów. Ludzie przywłaszczają cudze dowcipy, opowiadają je, jako swoje i autor nie ma możliwości dochodzenia swych praw autorskich, bo sam zostaje też posądzony o przywłaszczenie.

Słyszysz się tyle nowych kawałów, czy to żydowskich, czy politycznych. Gdzie są autorowie ich? Wszak autorami nie są ci, którzy je w druku lub na scenie umieszczają, oni też gdzieś je słyszeli, a taki cichy, bezimienny kawalarz ginie gdzieś w zapomnieniu, nie mając na zimę nawet ciepłych skarpetek.

Wielką popularnością cieszą się kawały wulgarne. Niema chyba wypadku, żeby tam, gdzie zbiera się kilku panów, (wszystko jedno, jakiej kondycji) gdzie poleje się alkohol, albo nawet i bez alkoholu, biesiada nie zakończyła się „uczta duchową“ t. zw. „kawałami dla palących“.

Opowiada wtedy taki jeden z drugim różne usłyszane gdzieś sprośności, naturalnie twierdząc, że to autentyczne własne jego przeżycia. Inni wiedzą, że to kawał z przed stu lat, ale przez grzeczność śmieją się i chwają dowcip wstawionego biesiadnika.

Są ludzie, którzy kupują pisma humorystyczne, poto by się śmiać. Każdy taki nawet w „Bocianie“ nie znajdzie nic do śmiechu, bo to są za inteligentne kawały i za subtelny dowcip, ale zato rysunczki, panie, rysunczki.

Złe jest z dowcipem, psuje się coraz bardziej, zjeżdża na manowce, i teraz nawet Makużyński staje się nudny ze swemi uczciwymi dowcipami.

Trefl.



Obraza.

— Wyobraź sobie, ten łajdak Salomon nazwał mnie świnią! Powiedz, czy mogę mu to darować?

— Stanowczo nie! Nie jesteś przecież picią piękną!

Gospodarna żona.

— Wiesz, Antoś, widzę, że twoja żona jest gospodarna kobieta.

— Pewnie! Ile razy wrócę do domu, choćby nawet o drugiej w nocy, zawsze widzę ją ze szczotką w garści.

Skrucha.

Chłop przy spowiedzi wyznaje księdzu:

— Ukradłem memu sąsiadowi 4 worki kartofli! Ksiądz zdziwił się:

— Jakżeś mógł zabrać od razu 4 worki, tak, żeby nikt nie widział?

— Ano, w poniedziałek ukradłem jeden worek, we wtorek drugi, a dzisiaj trzeci.

— No, to znaczy, że trzy worki skradłeś!

— Cztery, proszę księdza!

— W jaki sposób?

— Czwarty ukradnę jutro!

Dla pamięci.

— Co znaczy ten supelek na twojej chustce?

— To dla pamięci, dziś mam spotkać się z narzeczoną!

— O której godzinie?

— Psia kość! Zapomniałem!

— A gdzie?

— Cholera! Zapomniałem.

Życzenie.

Klarcia, ty mówisz, że ja ci źle życzę! Na odwrót, ja ci życzę, żebyś dożyła do 120 lat, jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia!

W dobie kryzysu.

Dentysta wrywa ząb.

Pacjent krzyczy w niebogłoso.

Dentysta: Panie, na miłość boską, niech pan nie krzyczy, bo, jak gospodarz usłyszy, to domyśli się, że mam pacjenta i przyjdzie upominać się o komorne.

Spryt Kasi.

— Kasiu, czy oddałaś list na pocztę?

— Tak, proszę pani.

— A znaczek nalepiłaś?

— Poco? Wsunęłam tak ostrożnie list do skrzynki, że nikt nie widział.

W redakcji.

Redaktor: Co? dobre wrażenie sprawił mój artykuł o oszczędności?

Administrator: Nadzwyczajnie!

Połowa prenumeratorów z oszczędności przestała abonować nasze pismo.

Potęga reklamy.

Jubiler do kolegi! Wyobraź sobie jaką potęgę posiada reklama. Wczoraj ogłosiłem w gazecie, że potrzebuję stróża nocnego, a dziś w nocy okradziono mnie doszczętnie.

ELEKTRYCZNA
PALARNIA
KAWY

„MENADO”

POLECA:
KAWĘ PALONĄ
codziennie świeżą
w cenie od zł. 6—do 18—
za kg.

BIĄŁYSTOK, SIENKIEWICZA 8.

W najbliższych dniach otwieramy SKŁAD FABRYCZNY herbaty i kakao światowej firmy

BAZYLI PERŁOWI S-wie

HURT I DETAL

ODSPRZEDAWCOM RABATY

KRAWCIC WOJSKOWY I CYWILNY

ANTONI SRZEDZIŃSKI

BIĄŁYSTOK, SIENKIEWICZA 77.

Wykonuje wszelkie roboty krawieckie solidnie.

CENY KONKURENCYJNE.

Zakład Zegarmistrzowski
róg Dąbrowskiego i Marsz Piłsudskiego

POLECA WSZELKIE REPERACJE
CENY KONKURENCYJNE

Zegarmistrz Jan Bajkowski

SKŁAD BRONI, AMUNICJI.

I PRZYBORY MYŚLIWSKIE

JAN GOŁĘBIEWSKI

BIĄŁYSTOK, Sienkiewicza № 29,

vis-a-vis Starostwa.

Ceny przystępne. Wielki wybór towarów.

NAJNOWSZE PŁYTY GRAMOFONOWE
oraz WSZELKIE INSTRUMENTY MUZYCZNE

poleca:

Jerzy Sochoń

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 22.

Futra, smokingi

Garnitury

Jesionki

Mundury i płaszcze wojsk.

Józefa Malinowskiego

BIĄŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego 16.

Wielki wybór gwa-
rantowanych mater-
jajów najlepszej —

Jakości
według najnow-
szych modeli na

bieżący sezon
PO CENACH
konkurencyjnych.

wykonuje pracownia
krawiecka

ZAKŁAD MASZYN DO PISANIA

Bolesław Januszko

BIĄŁYSTOK, ulica Sienkiewicza № 12.

TELEFON № 10-05.

SPECJALNOŚĆ:

Naprawa maszyn do pisania różnych systemów,
arytmometrów, kas kontrolujących, aparatów
do powielania, numeratorów i wszelkich innych
—robot wchodzących w zakres mechaniki—
Roboty wykonywam precyzyjne, szybko i dokładnie
PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

Pogotowie Elektryczne i Radiowe

STANISŁAW KŁOSOWSKI

Białystok, Sienkiewicza 12, tel. 10.01.

Najnowsze Typy Radjoodbiorników.

Najtaniej u wytwórcy!!

Redaktor odp. i wydawca Rajnhold Adam.

Białystok, Kupiecka 1, tel. 10-10.

